Nro 4.

Sobota dnia 11go Stycznia 1834. r.

KRAKÓW.

TYGODNIK KRAKOWSKI

Pismo to wychodzi dwa razy w tydzień we Srodę i Sobotę o godzinie 4. po południu z DRUKARNI AKADEMICKIEY.

Prenumerata kwartalna kosztuie złp. 15. poiedynczy numer gr. 20.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE

Barometr zredukowany na 0° Reaumura.

Dzień godzina	Barometr na 0°o.	Ther.	Higrometr	Wiatr	Stan Atmosfery	UWAGI.
7 -- 27	„ 5,994	† 17,4	„	Pł. Zachodni sredni	Pochmurno	śnieg deszcz
12	„ 5,407	0,4	„	„		
9 3	„ 5,097	2,4	„	„		
9	4,549	† 6,4	„	słaby		

WIADOMOSCI POLITYCZNE.

AUSTRYA.

Wiedeń dnia 18. Grudnia.

Z Gazety Augsburskiey. Ambassador rossyyski Hr. Tatyszczew, w rocznicę Imienin N. Cesarza Wszech Rossyi dawał świetny i okazały bal, na którym znaydowali się wszyscy Książęta krwi panuiący, całe Ciało dyplomatyczne, i wszystkie nayznakomitsze osoby, tak woiennego iako i cywilnego stanu. *Podług teyże Gazety*, Hrabia Luchesi Palli, mąż księżny Berry, przyiechał na kilka dni do Wiednia z Gratz, gdzie się iego małżonka, podług Gazety francuskiey *Le Temps*, ma znaydować; maiąca zamiar w Austryi odtąd mieszkać, aby była bliżey syna, którego edukacya naywięcey teraz zaymuie całą iego Rodzinę; lecz widać, że w postępie oney dotąd żadnego niema planu, z przyczyny: że dwie są partye w systemacie; z których iedna żąda, aby był edukowany przez Jezuitów, drudzy zaś, aby miał woienne wychowanie: nim się tedy rzecz ta wielce sprzeczna w podstawie udecyduie, iest obecnie przy tym Henryku iakoby V., Biskup Fraissinous, i Jenerał Lattilal. —

Dnia 24. Grudnia.

Z Gazety Pruskiey Stanu. Miasto Linz spiesznie fortyfikuią; fortyfikacyami zaymuie się Arcyxiążę Maxymilian — Wielu posłów Rzeszy niemieckiey pospieszyło iuż do Wiednia; co iest skazówką zapowiedzianego dawno w tém Mieście Europeyskiego Kongressu. —

HISZPANIA.

Dnia 17. Grudnia z Madrytu.

Z Gazety Pruskiey Stanu. Woyska królowéy, lubo wszędzie powstańców odpieraią, i wielkie nad nimi odnoszą korzyści; wszelako nic stanowczego dotąd niema, i woyna ta domowa długo zapewne ieszcze potrwa, z przyczyny górzystego po większey części położenia kraju, i ożywiaiącego powstanie za Don Karlosem zakonnego mianowicie duchowieństwa; które się boi, aby z ustalonym rządem Królowéy, w nowey administracyi nie straciło znaczney części dochodów swoich: przecież gdy powstańcy między wielu dowódzcami swemi maią Proboszcza Merino, (ieżeli ten dotąd schwytanym nie iest), powstał też podług gazety frankfortskiey, za stroną Królowéy ze swemi parafianami Proboszcz Iraneta, który na pewien oddział powstańców Karlistowskich w Królestwie Nawarry napadł, 16,000 piastrów im zabrał, część onych rozpędził, a część znowu powiązanych iednemu z Jenerałów kommenderuiących woyskiem Reientki odesłał.

PORTUGALIA.

Dnia 18. Grudnia.

Z Gazety Pruskiey Stanu. Bracia Don Miguel i Don Pedro uporną zawsze między sobą wiodą woynę. Migueliści uderzyli na wały Oporto w okolicach Agna Santos, lecz odparci zostali ze znaczną stratą; ale w owéy walce ze strony Don Pedra zginął też waleczny Pułkownik Pachicos. — Angielska woienna szalupa „Nimrod" krąży koło brzegów biskayskich, w zamiarze schwytania Don Karlosa. —

ANGLIA.

Dnia 27. Grudnia.

Z Gazety Pruskiey Stanu. Jeden z Dzienników londyńskich uważa, że spory dyplomatyczne między Rossyą i Anglią przyiaźnie ukończonemi zostaną; do czego się wiele przyczynia Dwór Wiedeński, przez wysłanego nadzwyczaynego posła swego na skutek powyższy z Minchengratz do Londynu, Xięcia Esterchazego. *Podług Gazety wszelako frankfortskiéy*, te dwa Dwory postanowiły w wypadkach (bodayby wspólnym iakim traktatem obiętych) działać tak, iak gdyby żadney między nimi nie było umowy.

SZWAYCARYA.

Dnia 19. Grudnia.

Z Gazety frankfortskiey. Wielka Rada w Bernie przeznaczyła 6,000. franków na wspomożenie tam będących wychodniów Polskich, z oświadczeniem, że od 1. Stycznia 1834. bądź na własnym koszcie, bądź na utrzymaniu siebie przez prywatnych pozostać tylko mogą; życzyć im wszelako rozkazała, aby (korzystaiąc z przyiaznego oświadczenia Francyi, która paszportami potrzebnemi onych opatrzyć, i pieniędzmi na koszta podróży zasilić obiecała) udali się do Anglii, Algieru, lub Egiptu. — *Pod Artykułem z Genewy donosi taż Gazeta frankfortska*, że Kantony wszystkie umyśliły przeyrzeć dawny Akt wspólno-związkowy, i takowy rozważnie z nowych wniesień i proiektów ułożyć. —

TURCYA.

Dnia 6. Grudnia.

Z Gazety Pruskiey Stanu. Sułtan podchlebiaiąc Serwianom, kraiu więcey iak 200. mil kwadratowych zaymuiącego, ze względu na dawne onych prośby do

Serwii przyłączył; zkąd prowincya ta 220,000. mieszkańców uzyskuie: niemniey dochód cały z dóbr swoich w Serwii będących odstąpił, i takowy na 2,300,000. piastrów haraczu rocznego zamienił; wymówiwszy sobie tylko za to, zgładzenie fortec, iakie w Serwii nowo powstały. Książę Miłosz dary Sułtańskie ludowi przy wystrzale z armat ogłosił; ale czy fortece zniszczyć postanowił, o tém Gazeta nie donosi. —

FRANCYA.

Paryż dnia 3. Stycznia.

Z gazety Pruskiey Stanu. Oddał w d. 27. Grud. prezydencyą Izby Gras-Préville Panu Dupin starszemu, przy którym akcie oba mieli wymowne głosy; po których nominowano osoby do ułożenia adressu odpowiedniego na mowę Królewską. Wyznaczoną była niemniey Kommissya do pilnego rozebrania interesów algierskich, która ma obowiązek donieść i dopilnować: 1) czy iest zdrowe powietrze w Algierze, i czy można się przy tey osadzie utrzymywać bez niebespieczeństwa, i ustawicznego narażania woysk francuzkich na mordercze wypadki? 2) czy można spodziewać się śpiesznego i stałego wynagrodzenia kosztów, iakie Francya w tę dzierżawę wkłada; niemniey iaki byłby rząd nayprzyzwoitszy dla kraiowców? Wyznaczenie takowey Kommissyi, i poruczenie iey tak ważney kwestyi rozwiązania, każe wnosić: że Francya może mieć zamiar odstąpienia Algieru komuby z polityki oney wypadło, przekonawszy się, że niepodobieństwem prawie iest, Beduinów od dawnych nałogów odzwyczaić, i tych do zamiłowania nowey organizacyi zbliżyć. —

NIEMCY

Z Drezna dnia 20 Grudnia r. z.

(DOKONCZENIE)

Nadaremnie przytomny temu smutnemu przypadkowi Dyrektor Poczty, ofiarował się z chęcią poświęcenia swych znacznych zapasów słomy i siana, od mieysca tey sceny zaledwie o 80 kroków oddalonych, które nadto przy tylu pomocnych rękach w kilka minut na mieysce przeniesione, i wyżey nad pierwsze piętro wysłane bydź mogły, ażeby uwolnić nieszczęśliwą od oczywiście grożącey Jey śmierci: nadaremnie przedstawiano powszechnie, że podesłanie pościeli i betów, iakie tylko w Domu znaydować się mogły, na tak grubey warstwie siana i słomy, spadek Jey z dachu przynaymniey bespiecznym od śmierci uczyni. Żadna z tych rad przyiaznych nie trafiła do kamiennego serca Oyca! nieszczęśliwey; który boiąc się zapewnie kosztów z wysłaniem tak znacznego zapasu siana i słomy połączonych, wysłanie to za niepotrzebne uważał — i któż uwierzy? przytomne władze Policyine z nieodgadnionych powodów, zaniedbały nakazać z Urzędu tego, czego wyrodny i skąpy oyciec, z urąganiem naturze zapłacić nie chciał. Tak w ciągłém i okropném oczekiwaniu, minęły nadaremnie cztéry godziny. Niektórzy radzili, aby sieci ratunkowe, które w czasie kry na Elbie zwykle między słupami mostu zastawiane bywaią, po pod całym rozciągnąć Domem; lecz Dyrektor Policyi nie przychylił się do tego z powodów, iak mowił, że do przyniesienia tych sieci za nadto długiego potrzebaby czasu. Przez nieiaki czas, przychylni ludzie trzymali w ręku popod Domem wielkie prześcieradła; lecz i to się sprzykrzyło po długiém oczekiwaniu: a Policya zaniedbała, niepoięcie nakazać utrzymywanie takowych, wtedy, gdy przecież wyraźnym Jey obowiązkiem było umyślnych ludzi do tego urządzić. Kilku kominiarzy dostało się kominami na szczyt dachu; znaydowali się dość blisko biedney Dziewczyny; słyszeli ią wyraźnie śpiewaiącą, i mówiącą, a nie byli w stanie dać Jey naymnieyszego ratunku. Byli tacy odważni, którzy się z chęcią ofiarowali spuścić na linach z okien piątego piętra, i tym sposobem dostać się do siedzącey na samym kraiu Lunatyczki, i takową pochwycić: lecz wstrzymała Ich od tego uwaga, że lada szmer natychmiast ią przebudzi, i nieszczęśliwa spadnie, za nim będą mieli czas iey uchwycenia.

Tak nieprzytomność Urzędników Policyinych, zamiast ułatwienia środków ratowania młodocianey ofiary, tamowała ieszcze naylepsze chęci prywatnych; tém bardziey, gdy zapał powszechny do dania Jey pomocy studził wyrodny oyciec, ciągłém powtarzaniem, że córka Jego sama na powrot wróci zkąd przyszła; że iey to iuż nie pierwszy raz się zdarza, i żeby wreszcie dać pokóy, a sama sobie naypewniey poradzi. — Po uderzeniu 11tey w nocy, Lunatyczka, która dotąd na szczycie dachu siedziała, schodzi nagle pewnym krokiem na sam kraniec ostatnich dachówek, siada nieledwie na rynwie, wychyla się całém ciałem na ulicę, i patrzy spokoynie przez minut kilka na otwartą przed nią głębią. Dech ginął w piersiach patrzących się, w oczekiwaniu nastąpić maiącey katastrofy. Nareszcie powstaie, i iak nayspokoyniey zbliża się do iednego z dymników dachu — Tam niestety pokazuie się światło, — śpiąca spostrzega, go, — przeraźliwy krzyk rozlega się w powietrzu. Mimowolnie wydziera on się z tysiąca ust przytomnych ludzi — po nim natychmiast następuie ięk przytłumiony, a potém szlochanie i płacz otaczaiących ofiarę. Nieszczęsna nie przeżyła ani chwili swego spadku. Całe miasto przerażone iest dzisiay tym smutnym wypadkiem; nie docieczono dotąd, czyli światło w dy-

LITERATURA.

DALSZY CIĄG.

Rzut oka na początkową kolebkę Narodu Polskiego.

Ci zaś, którzy pomieścić się ieszcze na tey przestrzeni nie mogli, zaięli Serwią, Bessarabią, niektóre dziś do Rossyi należące Zadnieprzańskie gubernie, i całą niemniey Hersońską gubernią: co nayiaśniey widzieć się daie w listach Konstantyna Porfirogeneta Cesarza Rzymskiego do syna pisanych, w których mu radzi, żeby Pieczyngom zawsze podchlebiał, iako narodowi, którego kray iest kraiem na wschód przechodnim; onym wiele obietnic czynił, i tychże iako z charakteru swego drażliwych, a potrzebnych, niczém nie zrażał. W listach tych ułatwiaiąc niemniey Konstantyn Rzymianom przechody w Zadunayską strefę, wszystkie katarakty iakie są na Dnieprze wymienia, i iakim sposobem one bez niebespieczeństwa przebydź można, uczy. — W okolicach dzisieyszego Owrucza, który iest teraz iednym z Powiatów Gubernii Wołyńskiey odgraniczaiącym Litwę od Koronney ziemi, mieszkali Drewlanie; co się dowodzi istnieiącą po dzień obecny posadą Iskoroszczy, które nędzne dziś miasteczko, iest to dawne wielkie miasto Iskorost, przez Olgę panuiącą owocześnie w Kiiowie Kniainię spalone: Olga ta, iak nas uczy Historya narodu tego Drewlanów (który we wspomnioney Iskorości miał swoią stolicę) wytępicielka, aby zatrwożone z barbarzyństw, iakich się dopuszczała, sumienie swoie

mniku, które obudziło śpiącą, pokazało się przez nieostrożność służbowego Kommissarza Policyi, czyli też własnego oyca. Jednakże nakazano natychmiast śledztwo, co do udowodnionego niedbalstwa oyca, któremu stan chorowity córki jego był wiadomy; iak również urzędnicy policyini pociągnięci są do odpowiedziedzialności, którzy tak niepoiętym sposobem, w czasie tak długim zaniedbali wszelkich sposobów ratunku. Tak przeciw oycu, iak przeciw Urzędnikom Policyi, roziątrzenie iest powszechne; szczególniey zaś przeciw tym ostatnim; obecném albowiem iest pamięci mieszkańców Drezna, nie iedno targnięcie się Policyi na własność i wolność obywateli tuteyszych, w czasie gdy kroków takowych nie usprawiedliwiała żadna potrzeba; tém więcey przeto winna była Policya zarządzić w tym przypadku cudzą własnością, kiedy szło o ratowanie życia ludzkiego. Co się tyczy Oyca piekarza Jänisch, dodać to wypada, iż od dawna ciąży na nim podeyrzenie, iakoby matkę swey córki, która tak okropnym zginęła sposobem, otruł, dla zagarnięcia Jey znacznego maiątku; i powszechnie sądzą, że z tego samego powodu i zgon córki iest mu pożądanym. O godzinie 5 z południa opanował ią sen na sofie, o godzinie kwadrans na szóstą spotkał ią chłopiec z piekarni idącą na strych: a zatém iest prawdopodobieństwo, że się od kwadransa na szóstą, do 11 w nocy na dachu znaydowała. Przy oknie dymnika znaleziono iey trzewiki, które wychodząc na dach zdiąć musiała.

ROZMAITOŚCI.

W wieluż to punktach dałaby się wyświecić historya narodu Polskiego, gdybyśmy mieli pozbierane i spisane wszystkie mieyscowe szczegóły, do których należą powieści gminne, podania ustne, napisy wyryte po budynkach, malowidła dochowane po kościołach i starożytnych gmachach, tudzież wszystkie drobiazgi, które uświęcone mnogim lat szeregiem, stały się iuż własnością narodową. Niekiedy obrazy cudów rozwieszone po Kościołach naszych, nie tylko nam przypominaią łaski Boga doświadczane, ale nadto ratuią pamięć upłynionych zdarzeń, tyle pod każdym względem dla nas potrzebnych i pożytecznych. — Niedawno w przeieździe moim do Galicyi wstąpiłem do Kościoła Parafialnego w Gdowie i z wielkiém podziwieniem uyrzałem obraz znakomitey wielkości, zawieszony nad Zakrystyią, zaymuiący całą połać ściany poboczney od ambony aż do ołtarza wielkiego. Widziałem na tym obrazie, niby ołtarz wielki tegoż samego Kościoła, przed którym Monarcha Polski w postawie klęczącey, pokorne uginał czoło. Daley w nieiakiey odległości, iest odmalowane polowanie, na którém myśliwcy w rozmaitym kierunku rozbiegli, zdaią się błąkać w manowcach. Niemogąc odgadnąć tego w historyi narodowey wypadku, prosiłem mieyscowego Proboszcza o wyiaśnienie; a ten mi dał takowe w następuiących wyrazach: Obraz ten przedstawia dwa wypadki, albo mało znane, albo całkiem zapomniane w historyi naszey. Monarcha klęczący przed Ołtarzem Nayświętszey Panny, iestto Władysław Warneńczyk, który w przeieździe z Krakowa do Węgier, tak śmiertelnie w tuteyszym miasteczku zachorował, iżby był pewno w samym kwiecie młodości życia dokonał, gdyby pełen zaufania nie był się udał o pomoc do Nayświętszey Panny, iako naypewnieyszey Lékarki, i czerstwego napowrót zdrowia nieotrzymał. Cało to zdarzenie wierszami opisane iest w następuiący sposób:

Władysław czwarty, pobożny w ofiary,
Tento, co zginął pod Warną dla wiary;
Pan ieszcze młody, iuż Węgrom królnie:
Gdy w pewnym czasie Polskę wizytuie,
Przeieżdża przez Gdów, w tym ciężko chornie;
O życiu dalszém wcale desperuie.
Lecz gdy Maryi w tym Obrazie wzywa,
Zdrowie i życie zaraz otrzymywa.

Po drugiey stronie tego Obrazu polowanie odmalowane, wyraża równie polowanie Władysława Warneńczyka, któren pozostałe chwile od prac mozolnych, lubił trawić w lasach Niepołomickich. Ale pewnego razu, wrzącym młodości zapałem daleko zagnany w puszcze za ieleniem szybko uchodzącym, zbłąkał się w manowcach i w naywiększém znaydował się niebespieczeństwie. Pobożny Monarcha wspomniawszy na cud doznany w kościele Gdowskim, zwraca powtórnie oczy ku stronie tego miasta, i o ratunek Królowéy Niebios uprasza. Natychmiast znayduie drogę wiodącą do zamku, i w pośród towarzyszów bespieczny na spoczynek powraca. Lubo niewytworne wierszyki, przecież nam pamięć tego zdarzenia wiernie dochowały:

W dalszym zaś wieku został Polskiém Królem,
W Niepołomicach, gdy się bawi polem,
Na łowach w puszczy; — myśliwce też w knieie
Wpadłszy, niewiedzą co się z Panem dzieie;
Błądzi Król w puszczy, a w tym myśli sobie,
Doznałem cudu na moiey osobie
Matki Nayświętszéy, gdym Jey prosił w Gdowie,
(Więc takie wotum formuie w swey głowie)
Nayświętsza Panno! niech Ci będzie chwała,
Ześ mi w kościele Gdowskim życie dała;
Jeżeli i z tąd trafię ku domowi,
Uczynię dobrze Twemu Kościołowi.
Uznał natychmiast Panny Swiętey dzieło,
Gdy iakoby Go, co za rękę wzięło,
Bo trafił drogą prosto ku zamkowi,
A z tąd Maryi przyznaie cudowi.

Jakoż w samey rzeczy, wszelkich obietnic na puszczy uczynionych dotrzymał święcie pobożny Monarcha. Za przybyciem swoiém do Budy w Węgrzech, dał tutey-

---

pocieszyć, umyślnie do Konstantynopola w 955 roku, dla oświaty w wierze katolickiey i wiecznego z bałwochwalstwem rozbratu, podróż zrobiła; i tam od Patriarchy Konstantynopolitańskiego Chrzest święty podług przepisów Rzymsko - katolickiego Kościoła przyięła. Oycem iey chrzestnym był sam Cesarz Konstantyn Porfirogenet i dano Jey na chrzcie imie Helena. — Dregowiczanie, od Greków Draugowitanami, a od Polaków Drohiczyninami zwani, Gotyckiego szczepu, mieszkali między Prypeciem a Dźwiną; Litwinów zaś, od Słowian owoczesnych, rzeka Wilia oddzielała: Wołyńcy są to iedno, co Uttynianie wedle niektórych Historyków: Haliczanie mieli w pierwiastkowym granic swoich zarysie, na zachód rzekę San, na wschód Podole; od południa zaś odgraniczały Ich Karpaty, od północy Dulebowie, od których podług Nestora, pochodzą Łuczanie, Włodzimirzanie, i Chełmianie; z kąd wnosić wypada, że narody te od kraiu właściwie pod ten czas Polską zwanego, rzeka Wieprz oddzielała: w północney stronie Województwa Kijowskiego, byli Chrobatowie, a Łebedzianie na Biało Rusi, w dzisieyszey Smielanszczyznie. O Lechitach, którzy maią bydź podług niektórych Dziejopisów pierwogniezdnym Polaków rodem, uczony Biskup Naruszewicz, we wstępie do pracowitey i uczoney Historyi swoiey, tak powiada: —

Ze gdy nie ledwie każdemu narodowi właściwym iest skutkiem miłości własney, chcieć pier-

szemu Kościołowi przywiléy pod dniem 1. Lipca 1444. roku, którym nakazał, aby Proboszcz tego kościoła, wieczystemi czasy pobierał z lasów Rządowych Niepołomickich na uroczystość Narodzenia N. Panny, Jelenia co naywiększéy wagi, siedemnaście grzywien pieniędzy, trzydzieści sosien do budowli zdatnych, i pięć dębów ze wszystkiemi pniami i gałęziami; a nadto, aby podwodami królewskiemi te rzeczy na mieysce zwiezione były; czego ma dopilnować Starosta Niepołomicki. Przywiley ten potwierdzony na Seymie Warszawskim dnia 20. Marca 1564. roku i własną ręką Zygmunta podpisany, znayduie się dotąd w Archivum Kościoła Gdowskiego; lecz gdyby ten przywiley zaginął, nie zaginą tak łatwo wierszyki, które pod obrazem wypisane są w następuiący sposób:

Na dowód tedy pobożney wdzięczności,
Pisze przywiléy potomney wieczności:
Sosien trzydzieści, dębów pięć do tego,
I grzywien siedemnaście, ielenia rosłego;
By Niepołomicki Starosta tameczny
Tu mieyscu temu na pożytek wieczny
Odwoził drzewo, ielenia i grzywny.
O iak Bóg zawsze w swoich sprawach dziwny!

W następnym lat szeregu, przywiley ten własną ręką Władysława dany Kościołowi temu zaginął. Bydź może, iż za czasów Jana Kazimierza, kiedy cała Polska ogniem i mieczem Szwedzkim płonęła, Książęta Lubomirscy, iako dziedzice miasteczka Gdowa, uchodząc przed nieprzyiacielem, nietylko kosztowności własne, ale papiery dóbr i Kościoła w bezpiecznieysze mieysce z sobą uprowadzili. Pokazuie to dalszy pod tym obrazem opis:

Tenże przywiley, potém iak był dany,
W lat półtorasta był approbowany;
Odtąd iak zginął, ani wiedzieć zgoła.
Czyli oddany, czy wzięty z kościoła.

Po wypędzeniu z oyczyzny naszey mężném ramieniem Stefana Czarnieckiego dokuczaiącego srogo nieprzyiaciela, kiedy wszystko do dawnego ładu powracać zaczęło; kościoły parafialne roszczące pretensyą iakąkolwiek do posłów królewskich, żądania swoie udowodniać musiały. Atoli przez zatratę przywileiu, kościół Gdowski naycelnieysze dochody utracił. Przecież Bóg nie chciał krzywdy sług ołtarza, i cudownym sposobem zatracony przywiley kościołowi powrócił; iak dalsze wierszyki opisuią:

Odtąd iak zginął, ani wiedzieć zgoła,
Czyli oddany czy wzięty z kościoła;
Nie chciał utaić Bóg Maryi cudu,
Dla wiadomości w Polszcze wszego ludu
Wraca przywiley cudem znaleziony,
By honor Panny był znowu wsławiony:
Peregryn iakiś, Bóg wié iak się zowie,
Z ubioru prostak, iednak grzeczny w mowie,
W dom Lubomirskich, gdy się w służbie został;
W pańskich papierach w Gdańsku tego dostał.
Myślałem, mówi, zawsze o tym Gdowie,
Azali przecie kto mi o nim powié?
Więc wszedłszy w kościół o obraz się pyta,
Przed nim klęknąwszy za piersi się chwyta;
Wyjmuie Prawo, wraca Kościołowi;
Kładzie na ołtarz Xiędzu Plebanowi:
Który gdy mu chce dać pieniędzy coś,
Przyiąć nic nie chce, o memento prosi.

Jakoż z wielkiém podziwieniem zgromadzonego licznie do kościoła ludu, zniknął ów Pielgrzym, ale zostawił prawo czyli raczéy przywiley, który mocy nadania dawnych krolów bynaymniey nie stracił, iak świadczą dalsze pod tym obrazem wiersze; lubo dosyć zatarte, dadzą się atoli wyczytać ieszcze:

Więc gdy u dworu J. K. Mości to prawo uznano;
Na złotych ośmset tam redukowano;
Które, niech będzie Bóg pochwalon za to,
Zawsze oddaią iuż dwunaste lato: r. 1736.

Po zaięciu Galicyi przez Rząd Austryacki, przyznano temu kościołowi dawne prawna i przywileie; a według redukcyi Augusta II. Króla Polskiego r. 1724. uczynionéy, wypłacaią regularnie też same 800. Złotych, z tą tylko różnicą że w walucie Wiedeńskiéy; która zaledwie połowę na dobrą monetę wynosi.

Ta wiadomość, acz drobna, i na pozór mało interesuiąca ważnieysze dzieie narodu Polskiego, wprowadza nas wszakże wstecz wieków upłynionych; w których przodkowie nasi, ufni w pomoc iedyną Boga, wykonywali cuda dzieł nadludzkich, na które z zadumieniem świat poglądał cały. Bogday i dzisiay nie odrodni wnukowie swych oyców mogli się przeiąć tą myślą, że wszelkie źrzodło pomyślności i szczęścia iedynie z nieba pochodzi. — *X. J. Maliszewski.*

Pocieszaiące marzenia, ta ostatnia i iedyna nieszczęśliwych pociecha, wielką ieszcze słodyczą są dla tych, dla których szczęście iuż iest niczém.

Bóg nam dał wszystko; więc wszystko odebrać iest mocen. —

PRZYIAZN I MIŁOŚĆ.

Bayka

Przyiaźni wymawiała miłość zmienna, płocha,
Ze zbyt trudna w wyborze, i tylko raz kocha:
Twe dary, rzekła przyiaźń, częstsze, więc łaskawsze;
Ja raz kocham, to prawda: ale raz na zawsze.

W. S.

---

wiastkowe istnienie swoie do nayodległeyszych zwrócić czasów; i na ten koniec różne tworzy baśnie, tak też uniesieni przeborem narodowości, nasz Długosz i Kromer, pierwsi z kraiowych Historyków, baykę o Lechu dowolnie ułożyli, bez względu nie tylko na sprzeczne w téy mierze ościennych Dziejopisarzów wykłady, ale nawet na samą Chronologią. Poźnieysi zaś od Kromera i Długosza Polscy Historycy, zachwyciwszy owego z tey pierwogniezdney fabryki błędu, baieczne to o Lechu podanie, mieniąc go co więcéy (podług wzwyż wspomnionych Długosza i Kromera) bydź wnukiem Jafetowym, w opis Historyi Polskiey iakby iaką wstępu do niey ozdobę umieścili. — Marcin Gallus naydawnieyszy z kronikarzy Polskich, który żył w roku tysiącznym setnym, nic przecież o Lechu, że miał bydź założycielem Polski, nie wspomina, ani też Wolfang Laziusz równie starożytny, i z Polską ościenny, Migracyi Sławiańskich Ludów historyczny badacz, żadnéy o tym Lechu nie czyni wzmianki: z kąd oczywisty wniosek, że gdy Kadłubek nic o Lechu nie pisze, zatem nic o nim nie wiedział; podobnie iak i Wolfang Laziusz: więc ta bayka poźniéy dopiero, to iest po śmierci obydwóch tych Dziejopisarzy urosła, i rzecz niezawodna, że Lech ten którego zakładcą Monarchii Polskiey czynią, powietrznym tylko i na imaginacyi iedynie utworzonym był tworem: a wracaiąc do Kadłubka, lubo ten Polaków pierwszy Lechitami nazywa, nie będąc trudnym zwłaszcza w przesłaniu mnostwa baiek potomności, nie miał śmiałości wszelako, aby do tego imienia Lechitów, Lecha przykleił.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Uwiadomia się szanowną Publiczność, że bywszy dotąd Redaktor na własne żądanie bydź nim iuż przestał. —